Rok III. Lwów dnia 10. Lutego 1880. **Nr. 3**

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, Łyczaków l. 69A.
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

O godności robotnika.

Olbrzymiemi krokami ludzkość kroczy naprzód. Postęp widać wszędzie; cywilizacja wzrasta z dnia na dzień. Cichy pracownik, badacz uczony, snuje pomysły z swej głowy, a kapitalista korzysta z jego wynalazków, najmuje tysiące rąk za bezcen i mnoży swój dobytek, a potem z dumą i zadowoleniem prawi o „cudach przemysłu“ i o „wzroście bogactwa narodowego.“

Lecz przypatrz się bliżej tym „cudom“ i temu „bogactwu“— co ujrzysz? Oto prawda, że przemysł się rozwija, że wyroby co raz tańsze a wymagania nasze coraz większe. Lecz aby tak było, potrzeba żeby kapitalista wyzyskiwał bezustannie narzędzia swoje — robotników. Stara on się jak najtaniej kupić niezbędny mu towar, pracą zwany, a wyzyskawszy go, odrzuca jako niepotrzebny, ot, jak zużyte narzędzie i ledwie że wspomni o uczonym badaczu, od którego wziął pomysły i wynalazki, chociaż jednemu i drugiemu zawdzięcza wszystko. Kapitalista porasta w pierze, a robotnik — idzie żebrać!...

Ztąd to pochodzi, że im wyżej gdzie stoi przemysł, tem większa nędza ludu roboczego. W Anglii, gdzie są największe w świecie bogactwa, gdzie przemysł fabryczny iście cuda tworzy, masz obok niewielu milionerów, miliony najstraszniejszych nędzarzy, masz proletarjat,*) który szuka równego sobie w Europie! Miasto milionowe Londyn zawiera tuż obok pałaców złocistych, kryjówki nędzy, na których widok włosy na głowie powstają! Podobnie dzieje się i gdzieindziej: „Panowie“ i nędzarze, oto dwie strony medalu, wyobrażającego postęp nowoczesny!— A jednak mówią o „bogactwie narodowem!“ Cóż wy nazywacie „narodem“? Czyż ci nędzarze, czyż ten proletarjat, którego wy jesteście twórcami, nie należy do narodu? Musi tak być skoro mówicie, że bogactwo narodowe wzrasta: wy sami chyba tylko jesteście narodem, a my — bydłem!... Tak więc o robotnikach śmiało powiedzieć można: Sic vos, non vobis — wyście robili, ale nie dla was!

I w naszym kraju nie lepiej stoją rzeczy jak zagranicą. Nie mamy wprawdzie na razie tyle kominów fabrycznych co Anglia lub Niemcy, ale w stosunku mamy tyle co i one nędzarzy, gdyż system wyzyskiwania robotnika jest ten sam, bo jest koniecznym wynikiem obecnego sposobu produkcji. Fabrykant angielski i magnat polski, przedsiębiorca francuski i nasz „majster“ co się dochrapał majątku, wszystko to do jednej należy kategorji. O tyle zaś my gorzej stoimy od innych krajów, że gdzie indziej już w szerokich bardzo kołach przyszli do przekonania, że tak dalej pójść nie może, że dotychczasowy sposób „pomnażania bogactw narodowych“ prowadzi wprost do ostatecznej zguby narodu i że należy wreszcie zwrócić oczy na cierpiącą większość narodu i starać się raczej o sprawiedliwszy podział mienia społecznego aniżeli o mnożenie bogactw jednostek, podczas gdy u nas, ogół jest jeszcze tak zaślepionym, że coraz dalej brnie w zgubny system kapitalistyczny we wstępie opisany i naraża kraj na nieszczęścia trudne jeszcze do obliczenia.

Codziennie możesz u nas słyszeć ludzi, którzy powinniby stać na straży interesów ludu, którzy wyrośli z ludu i z upodobaniem zwą się „demokratami“ i „ludźmi dobrej woli“, można, mówię, słyszeć tych ludzi prawiących o „dźwiganiu przemysłu“ i „pomnażaniu mienia narodowego.“ Jak zaś to rozumieć należy, świadczą środki ku temu przez nich proponowane: Oto jeśli mówią o „podniesieniu“ rolnictwa, to mają na myśli obniżenie podatków od własności gruntowej (w duchu Krzeczunowiczów) lub dostarczenie taniego kredytu dla większej własności, ulgi dla handlu wołami itp. Jeśli mówią o „dźwiganiu“ rękodzieł, to proponują cechy, wymyślają środki dla lepszego odbytu wyrobów majsterskich, kasy zaliczkowe, z których korzystają tylko „samoistni“, a czasem posuną się aż do—spółek wytwórczych które znowuż obliczone są tylko na tych, którzy już coś posiadają. O losie zaś tych którzy nic nie posiadają prócz rąk do pracy, nikt z tych „demokratów“ nie pomyśli, chyba na to, aby powstrzymać rozwój ich pojęć społecznych, przypominając im bezustannie, że są pasierbami społeczeństwa, że stanowisko jakie mają należy im się „z natury“ i że winni skromnie i pobożnie znosić los swój, słuchać starszych i niedopominać się niczego! A jednak ci nędzarze, których tak po macoszemu traktuje t. zw. „demokracja“ nasza, są także częścią narodu i to nie ostatnią, bo stanowią większość i podstawę narodu.

Jest więc czas najwyższy, abyśmy my robotnicy raz ocknęli się z uśpienia, abyśmy przyszli do poznania, że my jesteśmy filarami społeczeństwa, że w naszej pracy jest źródło wszelkiego dobrobytu, wszelkiego postępu i że bez pomocy rąk naszych na nic by się nie przydały kapitały. A skoro się tą prawdą przejmiemy, to koniecznie też uczujemy własną naszą godność, nie damy pomiatać sobą i będziemy się stanowczo dopominać praw nam przynależnych: *sprawiedliwego udziału w ogólnem mieniu społecznem, udziału w postępie i w zdobyczach cywilizacji*, które jak na teraz tylko posiadającym wychodzą na korzyść.

Dziś jeszcze nam dość daleko do tego poczucia godności własnej i praw naszych. Zbyt długo i zbyt usilnie tłumiono w nas te uczucia naturalne za pomocą ucisku i wyzyskiwania. To też pełni jesteśmy przesądów i błędnych pojęć. Robotnik nasz, skoro czuje w sobie trochę inteligencji lub należy do rzemiosła, które uchodzi za „lepsze“ to już wstydzi się nazwy nawet „robotnika“; nazywa on się wówczas „towarzyszem sztuki“ tej lub owej, „pomocnikiem“, „współpracownikiem“ lub co najdalej „rękodzielnikiem“ a skoro się znajdzie przypadkiem w towarzystwie t. zw. „inteligentów“ lub ludzi zamożnych z burżuazji (mieszczaństwa), zapiera się zupełnie swego stanu i jak może udaje kogokolwiek bądź, byle nie robotnika. Co zaś najgorsza że taki „rękodzielnik lepszy“, gardzi towarzystwem braci swoich z zawodów nibyto „gorszych“. Drukarz nieraz unika towarzystwa stolarza, stolarz wstydzi się wdawać z szewcem, mając się za coś lepszego niż ten.

Ci o których tu mówimy zapominają o tem, lub niewiedzą wcale, że wszyscy robotnicy mają wspólny interes, że wszystkich łączyć winna walka z kapitałem i że tylko w łączności tkwi siła. Nie pamiętają o tem, że „robotnik“ znaczy tyle co podpora społeczeństwa, naj-

*) „Proletarjatem“ nazywają ludność niemającą własności ani stałych dochodów. W starożytnym Rzymie „proletarjuszami“ zwano tych co państwu nie dawali nic prócz dzieci swoich.

lepsza, najzdrowsza część tegoż i że do robotników należy przyszłość.

Kto tylko ma oczy, może widzieć codziennie jak dzisiejsze społeczeństwo się rozprzęga i gnije z powodu, że klasy rządzące, kapitaliści, goniąc za zyskiem bez opamiętania, depcą moralność i pożerają się między sobą, zwąc to wszystko „wolną konkurencją!“ Skutkiem tego niechybnym jest ostateczny upadek. A kto usiędzie na gruzach tego społeczeństwa? Oto nikt inny tylko robotnicy. Do tych zaś zaliczamy wszystkich, którzy nie mając kapitałów, żyją z pracy własnej, czy to ręcznej, czy też umysłowej. A więc drukarz i szewc, stolarz i krawiec robotnik fabryczny i oficjalista, rębacz i literat—wszystko to są robotnicy bo nie mają kapitałów, nie mogą żyć z renty. A więc nie potrzebują się wstydzić nazwy robotnika, owszem powinni być dumni, że są robotnikami, a nie pasożytami, żyjącymi pracą obcą.

Tu jeszcze pamiętać należy i o tej klasie ludzi co mając niejaką własność, jednak nie może być policzoną do kapitalistów, gdyż bez pracy rąk własnych obejść się nie może. Są to włościanie, którzy własne grunta uprawiają i mali majstrowie, których los nie różni się prawie od losu ich pomocników. Tych to zaliczamy również do klasy roboczej; a jeśli są między nimi tacy, którzy się do tej przynależności nie poczuwają, to z pewnością z czasem uznają, że tak jest a nie inaczej — rozumie się jeśli będą mieli czas do opamiętania się. Być bowiem może, że ich przedtem jeszcze zagryzie lichwa i „wolna konkurencja“ większych kapitałów.

Podział powyższy miejmy zawsze przed oczyma i wiedząc kto stanowi nasz zastęp starajmy się łączyć co raz bardziej i wzmacniać nasze siły, aby godnie stanąć do walki z przeciwnikiem.

Nie wstydźmy się nazwy robotnika, lecz szczyćmy się nią zawsze i wszędzie. Nie ukrywajmy naszego stanu ani trybem życia ani mową ani ubiorem. Żyjmy moralnie i przestrzegajmy czystości jak przykazania religijnego, bo w moralności nasza przewaga w czystości nasze zdrowie. Lecz zresztą bądźmy prostymi i szczerymi jak przystało na robotników, których dumą jest ich praca.

Robotnik francuski nigdy nie wstydzi się swojej bluzy a i wielki historyk polski, Lelewel nosił tę bluzę w Brukseli; a jednak świat go uczcił jako męża i uczonego.

Nędza.

Z całej Europy dochodzą nas wieści o głodzie. Tysiące ludzi bez zarobku, tysiące rodzin głodnych i zmarzniętych. Nędza zbliża się do szczytu. Zapytajmy o jej powód a cała zgraja zaprzedanych pismaków jednogłośnie odpowie: nieurodzaj, zastój handlowy i t. p. a może, może i ciśnie nam w oczy wyrzutem lenistwa robotników. My zaś pytamy czy w istocie nie masz dość chleba do nakarmienia głodnych, dość drzewa do ogrzania zmarzniętych? Czy w istocie zastój handlowy sprowadził nędzę robotników? Czy w istocie nas trafia zarzut lenistwa? Nie i tysiąc razy nie. W spichrzach wyzyskiwaczy dość zboża dla wszystkich. Drzewo na składach gnije. „Zastój handlowy“ nie przeszkadza panom kupcom żyć i bawić się w najlepsze. W workach lichwiarzy nie brak grosza, a jeżeli robotnicy są leniwi to któż pracuje na utrzymanie wszystkich innych pasożytnych klas społeczeństwa? Ci którzy radzą o zapobieżeniu nędzy, nietylko że jej nie czują, ale nadto należą do klasy, która ją wywołała. Jałmużny wasze, schowajcie dla siebie, my żądamy sprawiedliwości! Nasza nędza nie jest bynajmniej chwilową, ale ciągłą i wzrastającą w miarę wzrostu kapitalistycznego wyzyskiwania. Jak długo praca będzie najemną sługą kapitału tak długo nie masz dla robotników szczęścia. Niechaj nawet przyjdzie chwilowy „rozkwit ekonomiczny“, niechaj setkami powstają fabryki i warsztaty, to i cóż nam robotnikom z tego? Oto tyle, że przez jakiś czas możemy za ciężką pracę otrzymać tyle ile na niezbędne wyżywienie potrzeba, ale i nie więcej.

Obecna nędza nas nie zadziwia, jest ona tylko wynikiem fałszywego stosunku kapitału do pracy i doprowadzi ostatecznie do zupełnego runięcia dotychczasowego ustroju społecznego.

Wolne Zgromadzenie robotników.

(Ciąg dalszy.)

Tow. Cichocki. Obywatele! Pierwszy to podobno raz we Lwowie się zdarza, żeśmy się zebrali, ażeby sami o sobie radzić. Dotychczas radzili o nas zawsze panowie pracodawcy, a jak radzili—wszyscy wiemy. Przez konkurencję fabryk wielu majstrów, a przez wyzyskiwania lichwiarskie wielu włościan, z każdym dniem wstępuje w szereg robotników, a pracy coraz to mniej, zapłata licha a drożyzna niesłychana. Majstrowie radzą tylko jakby sobie największy zysk przysporzyć, a pracujących utrzymać w ciągłej zawisłości. Nasz los bynajmniej ich nie obchodzi. Dlatego najwyższy czas, ażebyśmy się między sobą związali, ażebyśmy zrozumieli, że wszyscy robotnicy wspólny mają interes i są dość dojrzali, aby się bez obcej a nieprzyjaźnej opieki obejść mogli. Najważniejszą dla nas rzeczą jest bezwarunkowo: prawo powszechnego głosowania do Rady państwa. Dopiero gdy nas uznają za ludzi i każdy z nas będzie miał prawo wpływać na wybór posła, dopiero wtedy będziemy mogli przez naszych własnych ludowych przedstawicieli nadać sobie takie prawa, jakie nam są korzystne. Zanim jednakże to się stanie, powinniśmy przynajmniej starać się o takie ulepszenia, jakich—chociażby dla pozorów, i obecna reprezentacja odmówić nam nie może. Do rzędu tych ulepszeń należy przedewszystkiem odpowiednie i sprawiedliwe prawo co do złamania umowy roboczej. Wniosek obecny w Radzie państwa, jest całkiem jawnie dla robotników krzywdzącym, gdyż żąda, ażeby złamanie umowy ze strony robotnika było jako przestępstwo karane, ze strony zaś pracodawcy zupełnie bezkarne. Jeżeli n. p. majster lub fabrykant oddala robotnika bez poprzedniego wypowiedzenia winien jest tylko zapłacić mu za czas naznaczony to jest zazwyczaj za 14 dni, robotnik zaś opuszczając w ten sam sposób pracodawcę uległ by nadto jeszcze karze więziennej. Gdzież tu sprawiedliwość?!

Domagamy się więc stanowczo, ażeby ten tak krzywdzący paragraf usunięto i równe obowiązki i prawa nadano robotnikowi i pracodawcy. Dalej, słyszymy wpyawdzie wiele o jakimś zabezpieczeniu robotnika od nędzy na starość i podczas choroby, ale wszystko to jest zupełnie niedostatecznem, gdyż cały ciężar niemal tego zabezpieczenia zwalają na robotników samych. Tym panom bynajmniej o nasz los nie chodzi, lecz tylko siebie chcą zabezpieczyć, bojąc się że skoro się namnoży nędzarzy to i im nie będzie bezpiecznem. Każą więc nam oszczędzać z tego co nam i tak nie wystarcza, ażebyśmy na starość mieli suchy kawałek chleba. My zaś pytamy się kto ma obowiązek utrzymywania na starość człowieka, z którego pracy żył? Robotnik poświęcając pracodawcy swą pracę nie otrzymuje przecież tyle ile ta praca w istocie warta, bo inaczej skądby się wziął zysk fabrykanta lub majstra? Im więcej czeladzi kto zatrudnia tem większy ma zysk, zyskuje więc na pracy każdego poszczególnego czeladnika. Ale zyskując spotrzebowuje też jego siły do pracy i po pewnym czasie pozbawia go sił t. j. możności zarobkowania.

Ten więc, który na swoją korzyść czyjeś siły zniszczył ma z wszelką pewnością obowiązek utrzymania go. Dlatego żądamy, ażeby nałożono na pracodawców obowiązek zakładania i podtrzymywania kas zapomogowych dla robotników, na starość i

wypadek choroby. Kasy takie potrzebne też są w razie bezrobocia, bo cóż winien robotnik, jeżeli przy najlepszej chęci, pracy znaleść nie może? Wszakżeż rolnik karmi konia i wtedy jak dla niego roboty nie ma, ale stara to prawda, że częstokroć zwierzę więcej znajdzie względów u człowieka, jak drugi człowiek na podobieństwo Boże stworzony. Wiadomo jest nadto każdemu, że nie tyle jeszcze praca niszczy siły robotników, jak niedbalstwo pracodawców pod względem urządzenia warsztatów. Znam ja takie warsztaty, że sam pobyt w nich wystarcza, ażeby najsilniejszego człowieka zniszczyć. Urządzenie warsztatów powinno więc podlegać dokładnej kontroli, ażeby takowe nie były wilgotne, ażeby za wiele ludzi w jednem miejscu nie pracowało i t. d. Dla dzieci robotników do pewnego wieku mają istnieć bezpłatne i dla każdego bez wyjątku przystępne ochronki, gdzie bezpiecznie uczyć się i bawić by mogły, podczas gdy rodzice zajęci są pracą. Dla dzieci starszych żądamy szkół rękodzielniczych, ażeby mogli wyuczyć się dobrze rzemiosła, a nie jak teraz czyścili panom majstrom buty. Tak więc polecam Wam towarzysze z całego serca przyjęcie odczytanej rezolucji! (C. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Lwów 25. stycznia. Zima to ciężki czas dla robotnika, a szczególnie dla szewca. Roboty jest mało, a p. majster stara się na każdym kroku coś udrzeć biednemu czeladnikowi. „Ciężkie czasy, mówi on, zarobku nie ma. Nie macie co wymyślać i grozić pięstukami. Przyjdzie lato, to będzie lepiej“. Lecz tymczasem mróz i głód doskwiera, a p. majster ciągle swoje. Ażeby to jeszcze na prawdę u niego była taka bieda; ależbo to czasem tak do nas przymawia majster który jest wcale zamożnym a nawet może i „pan kamieniczny.“ Bo i dlaczegożby nie miał taki pan się dorobić majątku? Robotnik dostaje od niego 1 zł. 30 ct. od pary męzkich bucików; aby zrobić przez tydzień 5 par potrzebuje dziennie 14 (!) godzin, tak że w najlepszych czasach robiąc jak bydlę, wydobędzie 6 zł. 50 ct. tygodniowo. Ale roboty czasem nie ma, a 14 godzin dziennie to też nie żarty!

Natomiast p. majster kupiwszy za 3 zł. skóry, zapłaciwszy 48 ct. za gumę, płótno, maszynę itp. a 1 zł. 30 ct. robotnikowi dostaje parę bucików za którą bierze 6 zł. 50 ct. (a więc zyskuje na parze 1 zł. 72 ct. czyli na całotygodniowej pracy jednego robotnika zł. 8.60! Red.) Lecz to zdaje się za mało, bo w warstacie ciągle kłótnie z czeladzią o zapłatę, a odkąd mają swego „Szewca postępowego“ to już i wytrzymać nie można. Niektórzy majstrowie znaleźli sobie jeszcze jeden sposób wyzyskiwania robotnika. Nie dość im na obrywaniu zapłaty, jeszcze i lichwę prowadzą. Oto w jednej pracowni zaszedł wypadek, że czeladnik potrzebując zimowego surduta, prosił majstra o poręczenie za niego u kupca. Majster nie tylko poręczył, ale zapłacił 19 zł. za surdut, które potem strącał z zarobku. Przyszło do obrachunku, aż tu p. majster liczy sobie 2 zł. 50 ct. procentu od owej zaliczki 19 zł. Podaję ten fakt do publicznej wiadomości i pytam się, co zasługuje taki oprawca robotników? *Szydło.*

Kraków. Stowarzyszenie szewców w naszym królewskim grodzie pragnie bądź co bądź odzyskać władztwo cechu, miesza się przeto do zwyczajnego pożycia szewskiej czeladzi, w czem przewodniczy starszy czeladnik obrany na zgromadzeniu zwoływanem przez jego poprzednika. Oprócz zwoływania takich zgromadzeń z różnych a różnych zwyczajowych powodów i przewodniczenia im, ma on w swych obowiązkach wybieranie „Auflagi“ przeznaczonej na różne potrzeby, a głównie na opłatę szpitala i dawanie wsparcia podczas słabości którego z czeladzi. Zgromadzenie to nie jest bez funduszów, jak to udowodniło ostatnie zebranie, przeznaczające znaczną sumę na cel pobożny. Starszyzna stowarzyszenia szewców obawiała się jednak aby niebrakło funduszów szpitalnych, więc się miesza teraz do pożycia czeladzi i postanowiła, aby „Auflagę“ szpitalną majstrowie ściągali wprost od czeladzi przy wypłacie za robotę. Pominąwszy że jej do tego nieprzysługuje prawo, spotykamy się z jej następującą kurendą.

„Szanowni panowie, opłakania godne położenie w jakie popadł p. Wicenty Stokłosiński majster, który z powodu swojej ułomności nie jest wstanie zapracować na utrzymanie rodziny i opłatę czynszu mieszkania i z tego powodu został pozbawiony takowego, a nie ma za co innego mieszkania wynająć, powoduje nas starszych do niniejszej uprzejmej odezwy, ażeby sz. p. majstrowie wedle możności i woli każdego raczyli łaskawym datkiem wesprzeć nieszczęśliwą rodzinę, ponieważ dla zupełnego braku funduszów w kasie cechowej udzielić z kasy cechowej niemożebne. Kraków 10. stycznia 1880. Józef Kozłowski starszy. A. Gałczyński podstarszy.“

Starszyzna tedy cechu szewskiego nieuporządkowała swoich majsterskich stosunków o tyle, aby zbierane przez nią pomiędzy majstrami groszowe, dostarczało funduszu z któregoby mogła udzielić stosowną pomoc swoim członkom w razie choć takiej potrzeby, jaka uciska szanowanego p. Stokłosińskiego, a niepolecała zbyt względnym uczuciom i dobrej woli kolegów i nienarażała ich na dotkliwe często upokorzenie, zbierania osobiście i otrzymywania w miejscu pomocy błahą jałmużnę.

Jakież może być dziś zadanie cechu rzemieślniczego, niemającego już średniowiecznych obowiązków, odnoszących się do obrony miasta, jeżeli nieprzeistoczenie się w rzeczywiste stowarzyszenia, złożone z dobrowolnie przystępujących członków w celu wzajemnego wspierania się i pomagania sobie w walce z biedą? Cóż może dziś kogo zachęcić do stowarzyszenia, które narzuca ujemne obowiązki, a nie ma żadnych dodatnich celów, przynoszących członkom choć względne korzyści, uzyskania pomocy w razie nieszczęścia?

Fałszywi przyjaciele.

Nadużywanie pięknych haseł w celach samolubnych i oszukańczych, jest u nas na porządku dziennym. Ileż to niegodziwości nie działo się już u nas pod wezwaniem „miłości Ojczyzny“, „ratowania społeczeństwa“, „obrony swobód“ i t. p.!

Od niedawna zaczęto dla odmiany wiele mówić o „solidarności robotników“ i o „stowarzyszonej pracy“. W dziennikach i na plakatach po rogach ulic można było o tem czytać niemal codziennie, aż wreszcie okazało się, że te hasła były haniebnie nadużyte, i że mnóstwo robotników padło ofiarą bezwstydnych oszustów.

Zaledwie 4 miesiący minęły, gdy „Praca“ czyniąc zadość swemu obowiązkowi, doniosła o zawiązaniu się „Spółki posługaczy“ we Lwowie pod dyrekcją p. Juliana Jakubowskiego, zastrzegając się zarazem, że z działania tego Towarzystwa dopiero można będzie się przekonać, czy w istocie coś warte są szumne i piękne obietnice głoszone w programach i na zgromadzeniach.

Niestety nie mieliśmy nawet dość czasu aby zebrać dowody na to, że wszystko to było bańką mydlaną i że mamy tu do czynienia ze zbrodnią społeczną, której nie można dostatecznie napiętnować i potępić. W początku tego miesiąca nastąpił „krach“, p. dyrektor został zdemaskowany i oddany w ręce sprawiedliwości, a setki odartych z mienia robotników, poszły szukać chleba z łzą w oku i przekleństwem na ustach.

Ubolewać należy, że ludzie, którzy winni są tym zajściom potrafili tak zręcznie trafić w słabe strony klasy pracującej i że mianowicie udało im się wzbudzić w sercach robotników chciwość, ową *sacra auri fames* „święty głód złota“, który już stał się zakałą i bodaj czy nie zgubą klas średnich.

Mamy nadzieję, że katastrofa, o której mówimy będzie nauką dla uwiedzionych braci, i nie pozwoli im na przyszłość iść w ślady obecnych spekulantów, którzy goniąc za jak największym zyskiem, częstokroć popadają w sidła zastawione przez zręcznych uwodzicieli.

Donoszą nam, że bardzo wielu słysząc o obietnicach „Spółki“, porzuciło zajęcie dotychczasowe, i wpisało się do spółki, niosąc tam ostatni swój grosz zaoszczędzony byle tylko dostać „gruby procent“, o którym mówił p. Jakubowski i jego wspólnicy. Przeciw p. Jakubowskiemu wdrożono już śledztwo karne, którego wyniku należy wyczekiwać.

PRZEGLĄD.

* Jak Moskale obchodzą się z obcymi poddanymi, którzy zmuszeni stosunkami, udają się w dzierżawy białego cara za zarobkiem, świadczy fakt następujący: Niejaki Leon Dąbrowski, „giser“ ze Lwowa, który pracował dawniej w Sztutgardzie, udał się przed dwoma laty do Rosji i przyjął obowiązek w miasteczku K. Zgodził się za 9 rubli tygodniowo, ale pracodawca niedotrzymując zobowiązania, wypłacił mu za

pierwszy tydzień tylko 7 rubli. Dąbrowski rozgniewany tem oszukaństwem porzuca robotę i chce odjechać. Ale na stacji przytrzymuje go żandarm i aresztuje pomimo, że miał paszport i wszystkie papiery w największym porządku. Zaprowadzono go pod wojskową eskortą do więzienia i nałożono nań szyniel aresztancki. Biedak siedzi dotychczas w ohydnem, wilgotnem więzieniu i oczekuje lada dzień, że go wywiozą na Sybir, wmawiają bowiem w niego, że jest ajentem wysłanym do Moskwy przez austrjackich socjalistów. W tych dniach udało mu się zawiadomić o swoim losie austrjackiego konsula.

* W Pradze czeskiej odbywają się obecnie bardzo liczne rewizje w lokalnościach stowarzyszeń robotniczych i w redakcjach czasopism socjalistycznych.

* Klub młodoczeski uchwalił d. 22. stycznia rezolucję żądającą zniesienia przymusowych korporacyj i zaprowadzenia zupełnej wolności zarobkowej.

* Robotnicy węgierscy, wyznający zasady socjalno-demokratyczne, podzieleni byli do niedawna na dwa obozy. Część jedna pod nazwą „Węgierskiego stronnictwa robotniczego" (Ungarländische Arbeiterpartei) miała drukowany organ niemiecki „Volksstimme" (Głos ludu), a węgierski „Nepszava", druga zaś frakcja pod nazwą: „Stronnictwo nieuprawnionych do wyboru" wydawała organa prasowe „Arbeiter-Wochenchronik" i „Kronika" (węgierski.) Obecnie zaś nastąpiło zjednoczenie całego stronnictwa robotniczego; organa frakcyjne za obopólnem porozumieniem przestały wychodzić, a w miejsce ich wyjdzie jeden tylko tygodnik niemiecki p. t. „Arbeiterwochen-Chronik" i jeden węgierski p. t „Nepszava". Również i fundusze obu frakcyj będą zlane w jeden, a całe stronnictwo przyjmuje nazwę: „Socjalno-demokratyczna partja Węgier." Do kierowników stronnictwa należą między innymi: doktor Csillag, poseł sejmowy i Leon Frankel, były minister komuny paryskiej (złotnik.) — Wspólny program ma być wypracowany i jak najrychlej przedstawiony do zatwierdzenia walnemu wiecowi robotników.

* W Berlinie aresztowano przed kilku dniami 13 socjalistów, jako „nie zaliczonych do miejscowej ludności". Tak zwany „mały stan oblężenia" trwa bowiem ciagle w szczęśliwym Berlinie.

* Wojsko niemieckie znowu ma być powiększonem! Rada związkowa otrzymała projekt ustawy wedle której stan pokojowy wojsk rzeszy ma być powiększonym o 25615 a stan wojenny o 80 do 90 tysięcy ludzi. Znaczy to, że co roku o 8 do 9 tysięcy ludzi więcej pójdzie w rekruty. Koszta zaś utrzymania tej siły zbrojnej wynosić będą stale corocznie o 18 milionów marek więcej niż obecnie, zaś jednorazowo przyjdzie wydać około 27 milionów marek! Ma się rozumieć że przykład taki ze strony Niemiec skłoni i inne rządy do naśladowania. Wszak to chodzi tylko o skórę ludu! Kiedyż już koniec będzie temu wysysaniu krwi z ludu na zaspokojenie ambicyj jednostek?!...

* Do Odesy przystawiono d. 21. stycznia 19 majtków z Nikołajewa pod sąd wojenny za spiski rewolucyjne.

* W Lublinie osadzono w więzieniu 91 chłopów z okolicznych wsi, za obelgi i opór przeciw organom rządowym i czynownikom, którzy mieli przeprowadzić podział gruntów. Nie pierwszy to wypadek takiego oporu przeciw siepakom cara.

* Robotnicy londyńscy, w liczbie 1500 zgromadzili się niedawno w t. z. Hydepark, aby się naradzić nad panującem obecnie bezrobociem. Z przemówienia przewodniczącego wynikało, że w tej chwili 36.000 (!) robotników z zawodów budowlanych znajduje się w Londynie bez żadnego zajęcia! Zdaniem mowcy mogliby oni znaleść zajęcie jedynie za wdaniem się rządu, przy robotach publicznych. „Robotnicy, rzekł on, nie żądają jałmużny; chcą oni tylko pracy, a można im dostarczyć takowej, rozpoczynając roboty publiczne, które zresztą mogą z kądinąd być użyteczne dla społeczeństwa." Uchwalono z podobnem żądaniem udać się do prezesa ministrów i lordmajora (burmistrza) londyńskiego.

RÓŻNOŚCI.

— „Czas" krakowski nie może spać z powodu procesu socjalistów, który przyjdzie do rozprawy d. 16. bm. Zacny ten organ radby żywcem usmarzyć owych burzycieli „porządku" społecznego i w swoim zapale zapominając zupełnie o ustawie, która *zabrania dziennikom ogłaszania szczegółów o procesie w toku będącym* i wpływania na opinię przysięgłych, namawia obrońcę p. Machalskiego, aby zdradził swoich klientów i poucza prokuratora rządowego jak ma mówić aby sobie pozyskać przysięgłych, którym snać „Czas" nie bardzo ufa; każe on prokuratorowi „grać na strunie małżeństwa", gdyż ta instytucja ma być głównie zagrożoną przez socjalistów! Gdyby nam wolno było to co wolno bezwstydnej klice stańczyków i ich organowi, to z łatwością wykazalibyśmy nawet z aktu oskarżenia, że żaden z obwinionych w procesie krakowskim nigdy się nie targnął na instytucję małżeństw.

— W Przemyślu odbyło się otwarcie szkoły przemysłowej dla rękodzielników dnia 1. lutego b. r.

— W Peszcie zdarzył się przed kilku dniami wypadek cechujący dosadnie obecne położenie robotników. Oto pewien pomocnik murarski napadł na ulicy młodego człowieka, niosącego chleb pod pachą i wydarłszy mu chleb zaczął uciekać ze zdobyczą. Przytrzymany wreszcie zeznał, że od dwóch dni nic nie jadł!

— Pisma robotnicze niemieckie i węgierskie z wielkiem uznaniem wyrażają się o rezolucji uchwalonej na Zgromadzeniu robotników lwowskich.

— Fabryk w gubernii kaliskiej w Królestwie Polskiem istnieje obecnie 1785, z roczną produkcją wartości 10 milion. rubli. Fabryki te zatrudniają 7503 robotników, tak że na jednego robotnika przypada 1322 rubl. 90 kop produkcji. W fabrykach sukna wypada na robotnika tylko 800 rubl. rocznej produkcji. Tkaczy pracujących we własnych warstatach liczy gubernia kaliska około 20.000. W gubernii lubelskiej istnieje fabryk 751 które zatrudniają robotników 4754 a wartość ich produkcji wynosi 6152280; wypada więc na robotnika około 8200 rubli produkcji rocznej.

— Nędza w Londynie. Korespondent londyński do Gazety „Temps" tak opisuje nędzę tej stolicy. Pomimo, że Londyn liczy się do najbogatszych miast w świecie, a jednak w zeszłym roku przysięgli wydali siedmdziesiąt siedm werdyktów tego smutnego brzmienia „umarł" lub „zmarła z głodu". (Podług praw angielskich każdy wypadek nagłej śmierci musi być rozpatrywanym przez sąd przysięgłych. Przyp. Red.). Te 77 wypadków głodowej śmierci, nie obejmują wszystkich londyńskich ofiar ginących z głodu. Do wiadomości ogólnej dochodzą tylko wypadki śmierci spowodowane gwałtownym głodem i to jeszcze nie wszystkie. Niepodobna dokładnie oznaczyć cyfry śmiertelności spowodowanej głodem chronicznym, ciągłym i ludzi umierających w skutek tego z wycieńczenia i straty sił. Aby dać wyobrażenie o tej śmiertelności, dość jest zwrócić na to uwagę, że statystyka podaje średni wiek życia ludzkiego w bogatej zachodniej części miasta na lat 41, kiedy we wschodniej ubogiej tylko lat 21.

Dla głodnych Szlązaków nadesłano na ręce redakcji następujące kwoty: PP. Józef G. 5 ct., W. 4 ct., Synek mały 20 c., Ludwik 31 ct., Adela 14 ct., Szuster 6 ct., B. Limanowski 1 zł., H. R. 50 ct., R. R. 15 ct., J. R. 15 ct., J. R. 10 ct., A. J. 40 ct., A. 30 ct. B. H. 20 ct., Z H. 20 ct., M. R. 10 ct., M. A. 20 ct., K. W. 20 ct., O. L. 20 ct., L. R. 30 ct.

Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk numerów „Pracy".

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy" J. Daniluk, Łyczaków l. 69A.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.** Z drukarni „Gazety Narodowej".